

Nie każdy aparat przemocy i przymusu jest nazywany państwem. Państwem jest nazywany ten, który jest na tyle silny, aby trwać przez jakiś dłuższy czas. Gang złodziei nie może zostać nazwany państwem, ponieważ jest relatywnie zbyt słaby, aby przez długi czas oprzeć się jakiegś innej organizacji. Państwo albo zniszczy gang, albo będzie go tolerować. W pierwszym przypadku gang nie jest państwem, ponieważ jego istnienie trwa krótko; w drugim przypadku nie jest państwem, ponieważ nie opiera się na własnej sile.

Ludwig von Mises

OFE nie jest tak naprawdę systemem kapitałowym

Autor: Mateusz Machaj

Od czasu wprowadzenia reformy furorę zrobiło rozróżnienie systemów emerytalnych na „kapitałowy” i „repartycyjny”. Ten rozdział opiera się na tezie, że pobierane podatki w przypadku OFE „pracują” na obywatela, a w przypadku ZUS służą od razu do wypłaty świadczeń dzisiejszym emerytom. Maciej Bitner w swojej krytyce propozycji rządowej opowiada się za tym rozróżnieniem i zasadniczo broni obecnego systemu OFE. Tymczasem wszelkie problemy dotyczące nieefektywności publicznych podmiotów w gospodarowaniu cudzym mieniem nie biorą się ani z repartycyjności, ani z braku kapitałowości. Ich źródłem jest przymusowość i kartelizacja; a ZUS można potraktować jako system kapitałowy.



Zarówno w przypadku ZUS, jak i w przypadku OFE obywatel ma swoje indywidualne konto emerytalne. I w jednej, i w drugiej sytuacji obywatel gromadzi przez całe swoje opodatkowane życie „kapitał”, na którego podstawie będzie wypłacana jego emerytura. I w jednym, i w drugim przypadku ten kapitał

jest zabezpieczany odpowiednimi „aktywami”. W przypadku ZUS zabezpieczenie wiąże się z ustawami, które gwarantują każdemu wypłacanie emerytury. W przypadku OFE zabezpieczenie wiąże się z obligacjami posiadanymi przez prywatnego pośrednika, a także parasolem ochronnym roztaczanym nad OFE. Jedno i drugie jest *obietnicą ze strony państwa* — zarówno obligacją, jak i ustawowe zobowiązanie.

Stąd jest zgubne odwracanie uwagi od problemu przez dywagacje o repartycyjności i kapitałowości. Oba systemy są kapitałowe, ponieważ w obydwu istnieje indywidualne konto emerytalne. W systemie ZUS nie ma żadnej umowy międzypokoleniowej; jest relacja prawna, której stroną jest państwo. Państwo zobowiązuje się, że za jakiś czas opodatkuje przyszłych podatników na rzecz przyszłego emeryta. O tym, że składki nie mają z tym związku, można się przekonać, patrząc na dotacje do ZUS, które uzupełniają braki składowe. W tym względzie Maciej Bitner mija się z prawdą, gdy twierdzi, że w systemie z OFE „przyszli emeryci czerpiący dochody z zainwestowanego kapitału nie będą uzależnieni od wysokości składek obecnie pracujących”. Będą, ponieważ aby za jakiś czas spłacić obligacje państwa, które posiadają OFE, trzeba opodatkować przyszłych pracujących. Dorzucmy do tego nieunikniony kryzys finansów publicznych, a wraz z nim nieuchronne załamanie giełdowe — wynikłe z tego straty OFE pokryje budżet państwa, czyli aktualnie pracujący.

Dlatego jedyna możliwa sensowna dyskusja o wyższości jednego systemu nad drugim powinna się opierać na analizie dwóch różnych typów „aktywów”, którymi w obu przypadkach są *obietnice państwa*. Czy lepiej, żeby emerytura była podparta „aktywami” w postaci ustaw socjalnych, czy w postaci ustaw o otwartych funduszach emerytalnych, które z kolei są częściowo podparte obligacjami państwa?

Uczciwa odpowiedź jest następująca: nie wiadomo. Z punktu widzenia indywidualnej decyzji nie wiadomo, czy indeksowanie o nominalne PKB jest gorsze niż bezmyślne inwestowanie przez drogiego pośrednika w portfel obligacyjno-akcyjny. Oczywiście, dzisiaj dla obywatela lepsze byłoby posiadanie obligacji niż posiadanie obietnicy ustawowej, którą w zasadzie łatwiej złamać. Należy jednak pamiętać, że to nie obywatel posiada obligacje, lecz prywatny dzierżawca znajdujący się na ustawowej smyczy. Wbrew temu, co może się wydawać, państwo jest także w stanie jakoś oznakować obligacje (tak samo

oznakować banknoty) i zawiesić spłatę tylko części z nich. I w końcu: wcale nie jest jasne, że kiedy za jakiś czas Polskę dopadnie grecki kryzys, bankrutujące państwo zaspokoi w pierwszej kolejności wierzycieli z rynku obligacji, a zignoruje roszczeniowo nastawione społeczeństwo. Państwo polskie z pewnością będzie miało kłopoty ze spłatą swoich zobowiązań.

Problem obecnego systemu emerytalnego polega na tym, że jest przymusowy i skartelizowany. Zarówno OFE, jak i ZUS nie stanowią dobrego zabezpieczenia dla emeryta ani nie prowadzą do makroekonomicznej stabilności. Prawdziwy system kapitałowy wymagałby dobrowolności w wyborze inwestowania składki i rozbicia kartelu. W tym momencie dywagowanie o wyższości OFE nad ZUS przypomina dywagowanie o wyższości prywatnego monopolu nad państwowym.

Istnieje jednak jeden ciekawy argument za utrzymaniem OFE, który przedstawił, o dziwo, sam minister Jacek Rostowski. Zaprezentował go nie wprost wraz ze swoim wykresem dotyczącym tego, w jaki sposób propozycja rządowa doprowadzi do zmniejszenia *oficjalnego* długu publicznego. Sęk w tym, że jest to tylko *oficjalne* zmniejszenie długu. Dlaczego? Otóż w propozycji rządowej obietnicę obligacyjną zastąpiono mniej precyzyjną obietnicą ustawową, która nie ma znaczenia dla rynków finansowych. Innymi słowy, minister Rostowski chwali się jawnie, że jego propozycja jest dobra, ponieważ zamiata problem pod dywan. W rzeczywistości bowiem przyszłe zobowiązania wcale nie zostają zmniejszone, lecz przestają być zawarte w wyemitowanych obligacjach.

Dlaczego jest to argument za utrzymaniem OFE? OFE unaocznia problem finansów publicznych, ponieważ w zasadzie zmusza do koniecznych reform i szybszego działania. Oznacza grę w otwarte karty. Natomiast zamiatanie pod dywan niestety nie rozwiązuje problemu, tylko go pogłębia i wiąże się z jeszcze poważniejszymi kłopotami w przyszłości.